

Dąbkowski, Przemysław

Litkup w prawie polskim średniowiecznym

Przegląd Historyczny 5/3, 377-383

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

LITKUP

w prawie polskiem średniowiecznem.

Przedmiotem poniższych uwag jest znaczenie i zastosowanie litkupu w wiekach średnich. Ograniczamy się jedynie do wieków średnich, gdyż źródła prawne tych czasów tworzą już pewną zaokrągloną całość, podczas gdy źródła, do czasów późniejszych się odnoszące, zbyt są urywkowe i fragmentaryczne. Literatura naukowa polska nie posiada żadnej rozprawy specjalnie litkupowi poświęconej, wiadomości zaś o naszym przedmiocie, zawarte w podręcznikach prawa polskiego prywatnego, są albo błędne albo niedostateczne. Ustęp w dziele Estreichera, *Początki prawa umownego*, ubocznie tylko dotyka kwestyi litkupu w Polsce. Literatura prawa niemieckiego w wiekach ubiegłych (XVII i XVIII) dość obfita, o ile chodzi o nasz przedmiot, przycichła w czasach nowszych. Jedyna rozprawa Schustra, *Berichte aus dem Jahre 1748 über die Sitte des Leikaufs in Schlesien*, bardzo ciasno zakresliła sobie granice zarówno miejscowe, jak i czasowe. Jedynie wspomniany ustęp Estreichera podaje cenne wytłómaczenie genezy litkupu.

Wiek średni, to epoka porządku państwowego. Poprzedzająca ją epoka porządku sakralnego dawno legła w gruzach, na jej polu pozostały tylko tu i ówdzie szczątki, jedne z nich opuszczone zupełnie, inne przekształcone i przerobione stosownie do nowych warunków życia. Takiemu losowi uległ też litkup, instytucja prawa zwyczajowego, czerpiąca swój początek w zamierzchłej przeszłości. Epoka porządku sakralnego wycisnęła swe piętno również i na ówczesnem prawie obowiązkowem, a więc także i na prawie umownem. Umowa ówczesna, aby być skuteczną, potrzebowała utwierdzenia. Utwierdzenie takie mogła nadać umowie tylko ta moc, którą uznawały wspólnie, w owej epoce zupełnej luźności i niezawisłości politycznej, poszczególne, sobie wrogie, jednostki społeczne. Tą mocą było zaś jedynie bóstwo. Trzeba było wezwać jego pomocy i opieki za pomocą zaklęć—późniejsza przysięga z nich czerpie swe źródło—i złożyć mu ofiarę za tę opiekę. Na dalszym stopniu rozwoju przejmując rolę bóstwa społeczeństwo. Ono otacza opieką stosunki ludzkie, nadaje im charakter prawny. Stąd konieczną jest przy umowie obecność ludu, z początku całego, potem

jego reprezentantów, świadków. Świadkowie zatem to następcy i za-
 stępcy bogów. I ich trzeba wezwać do umowy i im trzeba złożyć
 ofiarę, która staje się poczęstunkiem. Początek litkupu zarysowuje się
 na tym stopniu rozwoju coraz wyraźniej.

Z biegiem czasu rozwój postępuje dalej. Z osób stale pewne
 funkcje wykonywujących, wytwarza się władza, później poszczególne
 jej gałęzie, zwłaszcza sąd; ona teraz staje się utwierdicielką umów,
 a czynnikiem samorządnym społeczeństwa już tylko skromny pozostaje
 zakres działania. Na tym stopniu rozwoju znajdujemy wieki średnie.

Litkup, zwyczaj średniowieczny utwierdzania umów za pomocą
 uczt, w ofiarach na rzecz bogów czerpie swój początek. Ale oprócz
 tego znajdujemy w litkupie jeszcze inny pierwiastek. Społeczeństwo
 pierwotne, to zbiór jednostek czy rodów, sobie wrogich: stosunki ma-
 jątkowe i obrót między nimi wykluczone. Trzeba najpierw za pomocą
 umowy i uczt zbratania wzajemną nieprzyjaźń przytłumić, jeżeli już
 nie uchylić jej całkowicie.

Takie są pierwiastki litkupu, które zpod gruzów wielowieko-
 wych z mozołem możemy odsłonić. Ale litkup wieków średnich to
 już ani ofiara na rzecz bogów, ani uczta zbratania, to ich cień, od-
 blask ostatni, symbol raczej, aniżeli istotna treść. Więc w nim jesz-
 cze widoczny pierwiastek drugi, świecki, aniżeli pierwszy. Litkup,
 symbol wzajemnej zgody stron, dobrze odpowiada tłu wieków śred-
 nich, tej epoce, w której symbole, zwłaszcza przy przenoszeniu wła-
 śności dóbr nieruchomości, tak doniosłą odgrywały rolę.

Litkup to zwyczaj powszechno-światowy, znany całemu szerego-
 wi praw; w prawie polskim kształtował się on jedynie pod wpływem
 zwyczaju, nietknięty żadnym postanowieniem prawa ustawowego
 pospolitego. Jego zastosowanie w Polsce to wynik dwóch sił: jedna
 z nich to ów powszechno-światowy pierwiastek, przyjmujący miejsco-
 we zabarwienie prawa polskiego, druga to wpływ Zachodu, gdzie zwy-
 czaj ten więcej był rozwinięty. Ten drugi wpływ był, zdaje się, sil-
 niejszy i on nam dał dla całego zwyczaju nazwę, której nie wytworzyła
 mowa ojczysta. Znały litkup wszystkie dzielnice Polski, zarówno Wiel-
 ko-i Małopolska, jak Ruś i Mazowsze. Był to zaś zwyczaj żywotności
 niezwyklej. Już pod r. 1359 wspominają o nim po raz pierwszy źró-
 dła ruskie, w r. 1385 zapiska sądu miejskiego, w latach następnych
 pomniki prawa ziemskiego pospolitego, jeszcze zaś pod sam koniec
 Rzeczypospolitej znajdujemy go w zastosowaniu.

Jakie było znaczenie litkupu? Nie było ono jednolite, zmieniało
 się z biegiem czasu. W wiekach średnich, o ile chodziło o umowy,
 mające za przedmiot rzeczy ruchome, było ono równocześnie istotne
 i dowodowe. Znaczenie istotne polegało na tem, że dopiero z chwilą
 wypicia litkupu umowa stawała się zaskarżalną i nieodwołalną. Prze-
 dawca np., pozwany o wydanie przedmiotu przedanego, mógł się zasło-
 nić zarzutem, że litkupu nie pił. Dopóki nie wypito litkupu, mogły
 się strony cofnąć od umowy. Skutek ten zachował się w zdaniu przy-
 słowiowem: Nie rychło się obaczył, skoro po litkupie. Znaczenie to
 posiadał litkup niegdyś także i w stosunku do rzeczy nieruchomości,
 wtedy mianowicie, kiedy niepodzielnie panował jeszcze porządek sa-
 kralny. Ale porządek prawny, jakkolwiek nie uchylił litkupu, to jednak

zadał mu cios bardzo silny przez wprowadzenie swych własnych sposobów utwierdzenia umów: początkowo zeznania wobec sądu, potem zaś wpisu sądowego. Powstała zasada, jedna z głównych i przewodnich zasad wieków średnich, że wszelkie zmiany, do nieruchomości się odnoszące, musiały być zeznane przed sądem, względnie w księgi sądowe wpisane. A ponieważ ten sposób utwierdzenia był równocześnie bardzo dogodnym środkiem dowodowym, przeto litkup zeszedł przy kontraktach o nieruchomości do znaczenia prostej formy zwyczajowej.

Znaczenie dowodowe litkupu było wynikiem połączenia pierwiastku rzeczowego, jaki tkwił w litkupie, z pierwiastkiem osobowym, reprezentowanym przez świadków. To połączenie było przez cały ciąg wieków średnich prawidłowe. Ale musimy zaraz zrobić zastrzeżenie, że połączenie takie nie było konieczne w epoce, kiedy strony zwracały się do samego bóstwa, kiedy zatem w dosłownem słowa znaczeniu Bóg był obrońcą i świadkiem umowy. Litkupnicy mieli świadczyć nie tylko o samym fakcie umowy, ale także o jej treści i warunkach. Stąd znaczenie dowodowe litkupników objawiało się nie tylko wtedy, gdy umowa była zacepiona z zewnątrz, przez osoby trzecie, ale także wtedy, gdy między samymi stronami powstał o nią spór. Prawo polskie nie określiło stosunku siły dowodowej litkupników w porównaniu z innymi środkami dowodowymi, np. z wpisem w księgi sądowe, uważało jednak, że na litkupnikach ciąży obowiązek świadczenia, udział zaś w litkupie pojmowało jako pewnego rodzaju wynagrodzenie za ten obowiązek.

Podstawą stosunku litkupników do stron, umowę zawierających, było wezwanie litkupników. Prawo średniowieczne wyrobiło szereg norm i wymagań, jakich przestrzegano przy wyborze litkupników. Powoływano tedy najczęściej, jakkolwiek nie konieczne, osoby w tej samej miejscowości zamieszkałe, przynależne do tegoż samego stanu społecznego, co i strony umowę zawierające. Takich litkupników można było znaleźć najłatwiej, łatwo też było ich zebrać, gdy zaszła potrzeba dowodu. Ponadto, wymagano pewnych warunków etycznej natury. Żądano, aby litkupnicy byli: homines boni, probi, fidedigni. Źródła utożsamiają nawet litkupników z ludźmi uczciwymi i zacnymi. Wójt, sołtys, tywun, popi, a jeszcze częściej karczmarz, spełniali pospolicie rolę litkupników; pierwsi zawdzięczali ją swemu urzędowemu stanowisku (oczywiście mogli oni utwierdzać umowy i jako urzędnicy publiczni, stąd w podwójnym znajdujemy ich charakterze), drugi był jakby litkupnikiem z urodzenia.

Ze względu na rolę dowodową litkupników, bywało ich kilku przy umowie. Liczba ich, dawniej dość znaczna i w pewnym wzajemnym stosunku do ważności umowy zostająca, nie była w wiekach średnich ani wysoka, ani też nie zostawała w podobnej od przedmiotu umowy zależności. Najpospoliciej byli litkupnicy obecni już w chwili zawarcia umowy; jest to rzeczą naturalną, jeżeli zważymy, że oni mieli być świadkami umowy i jej treści, rzadziej zaś byli obecni jedynie przy samym akcie litkupu.

Obok swej właściwej roli, spełniali litkupnicy przy umowach jeszcze dalsze zadania. Kupujący nie wręczał ceny kupna wprost sprzedawcy, ale jednemu z litkupników, przez którego ręce pieniądze przechodziły, który je liczył i następnie wręczał sprzedawcy. Zwyczaj ten

w naszym okresie (w wiekach średnich) jest jednak już na wymarcu, a bezpośrednie wręczenie ceny kupna sprzedawcy—to reguła. Wiadomość o tej roli litkupników zachowało nam zaledwie kilka zapisek. Tak skąpe wiadomości nie pozwalają nam podać stanowczego wyjaśnienia tego zjawiska. Możemy tylko wnosić, że początku tego zwyczaju szukać należy w odległej przeszłości. Jest on może wspomnieniem tego stanu powszechnej walki, jaki panował w czasach najdawniejszych, stanu, w którym pokojowe zbliżenie się dwóch jednostek nie mogło się odbyć inaczej, jak za pośrednictwem zaufanego pośrednika. Zapewne także nieznamość monety i jej wartości zmuszała pierwotnie uciekać się do pomocy osoby zaufanej, a spraw tych świadomej. Powołać się możemy w tej mierze na analogię prawa rzymskiego. Kupno „per aes et libram“ odbywało się w najstarszej dobie tego prawa wobec pięciu świadków i libripensa, który pieniądze ważył. Analogicznie możemy wnosić, że i przedmiot sprzedany nie przechodził pierwotnie bezpośrednio z rąk sprzedawcy do rąk nabywcy. W naszym okresie zasada ta, o ile chodzi o dobra ruchome, nie ma już zastosowania, natomiast stosowano ją, o ile chodziło o dobra nieruchome, jeszcze w pierwszej połowie wieku XIV.

Drugą rolą litkupników było pośrednictwo przy zawieraniu umowy, przedewszystkiem przy kupnie-przedaży. A raczej należałoby powiedzieć odwrotnie, że pośrednicy przy kupnie bywali najczęściej i litkupnikami przy niem. Z tej roli wynikało również, że litkupnikom powierzano przeprowadzenie formalności, wymaganych przez prawo dla ważności umów.

Trzecia wreszcie rola litkupników, to rola jednaczy. Było rzeczą naturalną, że osoby, które były pośrednikami między sprzedawcą a kupującym, które najlepiej znały zarówno strony zamierzające zawrzeć kontrakt, jak i przedmiot kupna, które nadto były świadkami całego kontraktu i pod których wpływem on się formował, były też najodpowiedniejsze do spełnienia w razie potrzeby roli jednaczy, tembardziej, że posiadały z reguły także odpowiednie warunki społecznej i etycznej natury. Ta rola litkupników miała większe znaczenie w czasach dawniejszych, kiedy wogóle sądom polubownym szerszy przypadał w udziale zakres działania. Jest też rzeczą prawdopodobną, że pierwotnie oskarżony o kradzież zwracał się wprost do litkupników, którzy swoim orzeczeniem stwierdzali jego niewinność.

Litkupnicy, to świadkowie biorący udział w litkupie. Znaczenie dowodowe świadków wynika jasno ze źródeł. Ale świadkowie posiadali przy umowach i znaczenie istotne. Oni bowiem pierwotnie nadawali twardość, *autoritatem* umowie, gdy zaś ich zwołał z tego zadania sąd, to inna zasada uratowała ich znaczenie, przynajmniej przy kupnie. Prawo średniowieczne otaczało szczególną opieką prawo własności, dlatego piętnowało kradzież jako występek, jeden z najcięższych. Z pojęciem kradzieży łączyło się zawsze pojęcie skrytości, stąd jako druga zasada prawa średniowiecznego, z pierwszej wynikająca, powstała zasada jawności wszelkich czynności prawnych, zwłaszcza kupna. Tej zasadzie czyniono zadość przez przywołanie do kupna litkupników. Kto wobec nich kupno zawierał, nie mógł być uważany za złodzieja, działał bowiem jawnie.

Oznaczany nazwą łacińską mercipotus, marcipotus, ruską mohorycz (mohorycznicy), niekiedy także mianem barysz, znajdował litkup zastosowanie przy umowach bez względu na ich rodzaj. Spotykamy go przy rękojemstwie, zamianie, kupnie. Akt litkupu składał się z trzech, po sobie następujących, części. Rozpoczynał go sąd litkupu. Litkupnicy sądzili, czy litkup odpowiada swoją wysokością doniosłości umowy. Im cenniejszy przedmiot, im wyższa cena, tem obfitszy litkup. Sądzili litkup albo wszyscy litkupnicy, albo tylko jeden z nich.

Pod względem obfitości, względnie wysokości litkupu, były pewne prawa, zwyczajem uświęcone. Ich przekroczenie było naruszeniem praw kupującego albo sprzedawcy. O drugim.—gdy kupujący niższy dał litkup, niż należało, nie wspominają źródła. Natomiast naruszenia w kierunku pierwszym, gdy sprzedawca wyższego nad zwyczaj domagał się litkupu, musiały się zdarzać dosyć często w zakresie stosunków, podległych normom prawa bartnego (a może i pospolitego), skoro Porządek prawa bartnego z r. 1616 widział się zniewolonym ustanowić pewną najwyższą granicę, w jakiej mógł wymagać litkupu sprzedawca. Wynosiła ona kopę groszy od kupna boru. Sąd litkupników mógł się odnosić także do samej czynności prawnej; jest rzeczą prawdopodobną, że kupno mogło się odbywać także w formie sporu, podobnie jak to było w prawie niemieckiem, przy czem litkupnicy jako sędziowie przysądzali rzecz kupioną nabywcy. Po błogosławieństwie następowało, jako akt trzeci, spożycie litkupu. Ta forma, polegająca na picciu, była prawidłową przez cały ciąg wieków średnich i później. Litkup pito najczęściej, lubo niekoniecznie w tej samej miejscowości, gdzie zawarto umowę. Następował litkup po wymianie obustronnej świadczeń lub też po wykonaniu świadczenia tylko z jednej strony, bądź wreszcie przed wykonaniem świadczeń; w każdym razie poprzedzała go zgoda stron na zawarcie czynności prawnej. Pomiędzy tą chwilą a litkupem samym mógł upłynąć pewien okres czasu, niekiedy nawet parogodzinny. Koszta litkupu przy zamianie, tudzież przy kupnie—w dawniejszej dobie rozwoju—ponosiły prawdopodobnie obie strony; przy kupnie w epoce średniowiecznej—prawidłowo kupujący. Wogóle kwestya ponoszenia kosztów przy litkupie nie posiadała znaczenia istotnego: ponosił je ten, komu przedewszystkiem zależało na wywołaniu skutków, z litkupem związanych.

Oprócz tej formy zna Porządek prawa bartnego z r. 1616 jeszcze inną formę litkupu. Jest to litkup pieniężny: wręczał go kupujący sprzedawcy. Artykuł 43 mówi: Jakowy kupiec boru niema przy litkupie sprzedawcy więcej dawać nad jedną kopę groszy.

W tej formie litkup jest zjawiskiem, zbliżonem do darowizny, ceny kupna i napitku, ale przecież od tych wszystkich trzech instytucyj różnem. Z darowizną łączy go ta cecha, że zarówno obdarowany rzecz darowaną, jak i sprzedawca litkup otrzymują bez żadnego ze swej strony świadczenia; od niej odróżnia go okoliczność, że darowizna jest wynikiem dobrej woli, do litkupu zaś jest nabywca obowiązany z mocy prawa zwyczajowego. Litkup nie jest ceną kupna, nie wlicza się go do niej, ale przecież o nią się przeważnie opiera. Z napitkiem wreszcie posiada litkup to wspólne znamię, że jest naddatkiem ponad to, co się właściwie komuś należy, ta zaś między nimi zachodzi różnica,

że napitek przy zapłacie za usługi niższego rzędu, litkup zaś przy umowach (kupnie) znajduje zastosowanie. Jako świadczenie dodatkowe, najpospoliciej przy kupnie występujące, wykazuje litkup pewne podobieństwo z przybiciem, porękawicznym, poczesnem, tudzież t. z. na szczęście. Pierwsze jest podobnie jak litkup sposobem utwierdzenia umów; przy umowach obustronnych wzajemne podanie sobie rąk było symbolem zgody obu umawiających się. Porękawiczne, poczesne, tudzież t. z. na szczęście są wraz z litkupem świadczeniami dodatkowemi, z ceną kupna się łączącemi, wiadomości jednak, jakie o nich posiadamy, pochodzą głównie z czasów późniejszych.

Litkup to instytucya prawa zwyczajowego, stojąca na pograniczu pomiędzy prawem karnem a obowiązkiem, jakby jedną twarzą spogląda na ruchliwe i ożywione pole prawa obligacyjnego, drugą—na ponurą przestrzeń prawa karnego. Poznaliśmy jego znaczenie w prawie obowiązkiem. Jakiemże było ono w prawie karnem? Według źródeł, odgrywał litkup rolę w prawie karnem wtedy, gdy przeciwko kupującemu podniesiono zarzut kradzieży przedmiotu kupionego. Oskarżony, który mógł się powołać na litkupników, ratował swą cześć, uwalniał się od odpowiedzialności karnej, ale nie unikał jeszcze tem samem odpowiedzialności cywilnej. Prawo średniowieczne uznawało, jako jedną z głównych zasad, bezwzględne prawo właściciela wydobyć swę rzecz od każdego, u kogokolwiekby ją zastał, bez względu na możliwe prawa posiadacza. Stąd nabywca musiał rzecz, względnie jej wartość, zwrócić właścicielowi i nie mógł się od niego domagać zwrotu ceny kupna. Ponościł więc sam odpowiedzialność cywilną, o ile nie zdołał przedstawić zachodźcy, na którego prawie oparł swe własne prawo. W tym bowiem wypadku mógł dochodzić odszkodowania na zachodźcy. Obrona zatem przez powołanie litkupników była niezupełna; dlatego to zapiski wymieniają na pierwszym miejscu powołanie zachodźcy, a potem dopiero powołanie litkupników. Ponieważ jeden przedmiot mógł drogą kupna przechodzić z ręki do ręki, przeto zachodźca mógł powołać dalszego zachodźcę, ten znowu dalszego, aż się w ten sposób doszło do osoby, która nie mogła przedstawić żadnego zachodźcy; musiała tedy ponieść sama odpowiedzialność majątkową, a jeżeli nie przedstawiła litkupników, była uważana za złodzieja. Postępowanie przy powołaniu litkupników i zachodźcy było całkiem proste i jednako- we, a polegało głównie na udzieleniu oskarżonemu „odkładu“ dla przedstawienia litkupników a względnie zachodźcy. Oskarżony miał prawo żądania takiego odkładu, a sąd musiał je uwzględnić. Termin odkładu był określony przez zwyczaj. Rzadziej działo się, że oskarżony od razu dostawiał litkupników, czy zachodźcę przed sąd. W razie, gdy litkupnicy mieszkali w miejscowości odległej od sądu, w którym toczył się spór sądowy, mógł oskarżony zażądać od sądu, któremu litkupnicy podlegali, aby ich przesłuchał i oskarżonemu wydał odpowiednie świadectwo. Potem przedstawiał oskarżony otrzymane w ten sposób świadectwo sądowi, przed którym sprawa się toczyła. Ponieważ jednak takie osobne odwoływanie się do sądu, któremu podlegali litkupnicy z prośbą o ich przesłuchanie, wymagało wiele zachodu i zabierało sporo czasu, przeto korzystniejszym było dla kupującego (ze względu na spotkać go mogący zarzut kradzieży), skoro zawierał kupno w odle-

głej miejscowości, zeznać kupno wraz z litkupnikami przed sądem owego miejsca. W ten sposób mógł się nabywca każdej chwili powołać na księgi sądowe i „wyprawić“ ich świadectwem, unikał zatem znacznej części trudów, z przeprowadzeniem dowodu przez litkupników połączonych. Jednakże, choćby nawet litkupnicy pochodzili z tej samej czy bliskiej miejscowości, było dla kupującego korzystniejszym zeznać nadto kupno przed sądem, otrzymywał bowiem w ten sposób dwa środki dowodowe.

Zeznania swe składali litkupnicy pod przysięgą. Dopóki wyrokiem sądowym nie została sprawa rozstrzygnięta, zostawała rzecz sporna w ręku dotychczasowego posiadacza, t. j. oskarżonego. Jednakże strona przeciwna mogła jeszcze przed wyrokiem otrzymać przedmiot, gdy oskarżony przyjął rękojmię, że rzecz sporną zwróci i że stawi ją na roku sądowym ¹⁾).

PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

¹⁾ Rzecz, wygłoszona jako wykład habilitacyjny z prawa polskiego, na uniwersytecie we Lwowie, dnia 16 grudnia 1905 r.